

Tadeusz KLIMEK  
Redakcja Wiejska

Dnia: 18.I.1981 r.  
Godz.: 8,05 - 8,20

Główny Urząd Centralny Prasy  
Publikacji i Widowisk  
Delegatura w Bydgoszczy  
udziela zgodę na wykonanie  
i rozpowszechnienie

Format  
Data: 18.1.81 Podpis: [signature]

WOJCIECH STRĄK PRZED MIKROFONEM  
=====

- Człowieku, daj sobie ~~nie~~ spokój! Nie uciągniesz.
- Zaparł się, jak ten ślimak z Imię Pana Prusa "Placówki"  
na swoich morgach i końmi go nie ruszysz.
- Eee tam, gadanie, na życie zbierze, głodny nie chodzi.
- Ale z ziemi nijaki pożytek. Toć to zabawa w rolnictwo,  
a nie produkcja.
- Nie gorączkujcie się, sąsiedzi, nie gorączkujcie. Jego  
ziemia, niech ją uprawia, jak potrafi.
- Powiedz to tym z miasta, że ziemia nie rodzi i że ma prawo  
nie rodzić.
- No to weź, zabierz, wyrzuć człowieka z torbami! Dorobek  
kilku pokoleń zmarnuj.
- To dlaczego ci jego synowie na wieś nie wracają? Dlaczego  
dorobek kilku pokoleń - jak to ładnie powiedziałeś - marnują.
- O, Boże - dlaczego, dlaczego... Nie tacy jak ty się  
zastanawiają, dlaczego młodzież ze wsi ucieka, ale z tego gadania  
następców nie przybywa.

- Pecha ma i tyle... Syna nawet na rolnika kształcił; ale ten w miastowej się zakochał, a jej gnój śmierdzi.

- To trudno się dziwić, że rolnikowi robić się nie chce.  
dla kogo  
Bo niby ~~dla siebie~~ ma się ~~maknana~~ mordować. A poza tym schorowany.  
Tyle, że do emerytury trochę mu jeszcze brakuje.

- To niech gospodarstwo sprzeda.

- O, patrzcie go, mądrala się znalazł! Kupcy z ~~górkami~~ gotówką ~~krzwiami~~ i oknami się walą, tak? Kto taką ruinę kupi? Weź gazetę do ręki i poczytaj... Kupić, to można kwitnące gospodarstwo, a nie ruiny z zaniedbanymi polami, gdzie więcej chwastów, niż...

- No to piszcie wniosek do gminy, niech z urzędu zabiorą, bo produkcja rażąco odbiega od przeciętnego poziomu dla wsi.  
No co, podpiszesz taki wniosek?

- Coś ty, a co mnie do tego? Co ja do niego mam! Dobry chłop. Całe życie uczciwie pracował. Zwariowałeś, czy jak? Żeby dobrego sąsiada z torbami...

No i kółko się zamyka. Sąsiadów denerwuje, ~~XXXXXX~~ leżąca częściowo odłogiem ziemia, sąsiadów złością prawie puste chlewiki  
- bo ta jedna krowa, 3-4 świnia, kilkanaście kur to jeszcze nie hodowla, ale sąsiedzi wiedzą, że gospodarz, to nie leń czy pijak, a tylko zdrowie mu nie pozwala z ziemi wyciągnąć tyle, ile można,

a i celu żadnego nie ma, bo niby dla kogo ma ręce po łokcie urabiać.

Po co więc o tym mówię? Bo w każdej wsi są podobne przykłady i - co gorsze - nikt nie potrafi przeciąć tego zamkniętego kręgu. A wyjście jest, tylko nawet nie wszyscy naczelnicy gminy <sup>ie</sup> znają, a co tu dopiero mówić o rolnikach.

Podupadłego gospodarstwa nikt za gotówkę nie kupi - fakt. Co innego olbrzymie zainteresowanie kupnem całych gospodarstw, czy tylko kawałka ziemi od państwa. Tu warunki kupna są zupełnie inne. Wystarczy wpłacić 10% wartości gospodarstwa lub ziemi, a resztę należności państwo rozłoży na 30 lat. Ba, są specjalne kredyty na kupno gruntów Państwowego Funduszu Ziemi.

Namawiam ~~rolników~~ naczelników, żeby takie gospodarstwa przejmowali z urzędu, za zaległości podatkowe czy stosowali przymusowy wykup? Nie, broń Boże, daleki jestem od podnoszenia ręki na własność prywatną, na dorobek często kilku pokoleń. To byłoby po prostu niehumanitarne. Jednak mało kto wie, że w woj. bydgoskim uruchomiono specjalne kredyty na ~~kupno~~ wykup takich gospodarstw przez państwo, pod warunkiem, że we wsi znajdzie się sąsiad refleksyjny na to gospodarstwo. Powiedziałem już - we wsi nie ma chętnych na kupno gospodarstw podupadłych za gotówkę, ale na pewno

się znajdują, gdy tę gotówkę wyłoży państwo i zaraz od ręki sprzeda  
takie gospodarstwo innemu, tyle, że już na ogólnych zasadach  
sprzedaży gruntów Państwowego Funduszu Ziemi. Wówczas rolnik płaci  
tylko 10% wartości, a resztę rozłożą mu na 30 lat. Jestem przekonany  
że reflektantów na kupno ~~takich~~ gospodarstw <sup>na takich warunkach</sup> nie zabraknie. I nie  
tylko dlatego, że są bardzo korzystne. Po prostu nie ma tu niczyjej  
krzywdy. Z przymusowego wykupu, z licytacji nikt z sąsiadów  
ziemi nie chce, bo nie chce cudzej krzywdy. Taki nabywca nie  
miałby odwagi spojrzeć w oczy dawnemu właścicielowi. Wieś jest  
solidarna, wieś potrafi współczuć w cudzym nieszczęściu i jeżeli  
tylko nie widzi winy człowieka, który popadł w tarapaty, nie  
przyłoży ręki do jego nieszczęścia. Niechże więc ci schorowani  
rolnicy bez następców, co to jeszcze wieku emerytalnego nie osiągnęli,  
dpgadują się z sąsiadami, niechże urzędy gminne podpowiadają  
takie rozwiązanie. Na taki wykup gospodarstw przez państwo  
z jednoczesną odsprzedażą na warunkach kredytowych innym rolnikom  
w woj.bydgoskim uruchomiono 8 mln zł. Warto chyba z tych pieniędzy  
skorzystać, bo takie transakcje są korzystne tak dla nie będącego  
w stanie właściwie wykorzystać ziemi właściciela gospodarstwa,  
jak i dla nabywców. A co najważniejsze - cała transakcja odbywa się  
za obopólną zgodą. Nikt tu do nikogo nie może mieć pretensji, nie

może być także mowy o naruszaniu świętej własności prywatnej,  
o wydziedziczeniu przy pomocy oficjalnych ustaw czy rozporządzeń

Prawda, nikt dokładnie nie wie, ilu jest rolników nie potrafiących  
związać końca z końcem, choć do emerytury jeszcze <sup>im</sup>daleko.

Ale wiem, że tylko w woj. bydgoskim 1800 gospodarzy już uzyskało  
wiek emerytalny, a jednak nie podjęło decyzji o przekazaniu gospodarstw  
następcom lub państwu. Dlaczego? Bo ~~mi~~ oni albo źle żyją  
ze swoimi dziećmi /niewielki procent/, albo po prostu nie mają  
następców. Dlaczego więc nie oddają ziemi państwu wzamian za  
rentę czy emeryturę? O, właśnie, to jest cały problem, problem  
gorzki, wywołujący wiele słusznych żalów i pretensji.

Powiem otwarcie: sam nie jestem bez winy. Nie raz i nie dwa  
roznawiałem z wami o emeryturach dla rolników. Owszem, nie ukrywa-  
łem mankamentów ustawy sejmowej: a tego, że czędto jeden na  
drugiego, zawsze młodszy na konio starszego, oddaje plody rolne,  
żeby ~~xxi~~ wycisnąć większą emeryturę, a tego, że gospodarstwo niby  
to przejmuje syn, a ojciec, choć emeryt, dalej gospodarzy. Ba, po-  
dawałem konkretne przykłady, jak to synowie, co to niby gospodarstwa  
po rodzicach przejęli jak pracowali tak pracują w mieście na państwo-  
wych posiadach, a ich rodzice, choć nic się w gospodarstwie nie  
zmieniło, pobierają wysokie emerytury.

Mówiłem też o tym, żeby po podpisaniu w urzędzie gminy umowy o przekazaniu gospodarstwa za emeryturę synowi, jednocześnie dokonywać zmian w księgach wieczystych, żeby prawnie legalizować tego typu transakcje i to bez specjalnych opłat. A teraz niby rolnik ma prawo iść do notariusza, ale to sporo kosztuje. O tych wszystkich i kilku innych mankamentach ustawy sejmowej mówiłem i nie mam sobie nic do wyrzucenia. Ale jakoś nie zajmowałem się rolnikami, którzy z braku następcy przekazywali wzamian za emerytury czy renty gospodarstwa państwu. Pozornie żadna krzywda im się nie dzieje, bo dobrowolnie oddali swój majątek. Stali się emerytami czy rencistami na własną prośbę. A jednak nie takie to proste...

*przed moim jedynym synem -*  
Panie Strak, chwali pan tę ustawę o emeryturach i chwali, mówił pan ostatnio, jak to sobie świetnie następcy radzą - wylicza pan, ile do ojcowizny dokupili ziemi, ile maszyn, jak zwiększyli hodowlę i że część z nich staje się specjalistami, a moi dwaj synowie i córka - owszem, na wieś nie chcieli wrócić, fakt, mają w mieście mieszkania, posady, stanowiska - a jednak moje dzieci mówią: "Tata, co tata najlepszego zrobił?! Tata nas wydziedziczył przy pomocy państwowej ustawy. Każde z nas przez parę lat na ojcowiznie robiło, a teraz co, nic! Taty pradziad, taty dziad, całe życie pracowali. Nasze gospodarstwo to dorobek kilku pokoleń.

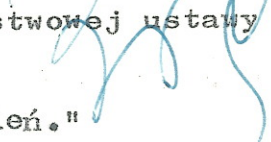
I wszystko przepadło, Za parę groszy emerytury...

Listów z podobnymi skargami - nie ukrywam - otrzymałem ostatnio więcej. A i na wiejskich zebraniach coraz częściej rolnicy nie posiadający następców skarżą się, że ustawa jest niesprawiedliwa, krzywdząca.

- Panie, jak pan idzie <sup>w miesiąc</sup> na emeryturę, a dorobił się pan z pracy własnych rąk willi, samochodu, czy nawet domku letniskowego, to ten majątek panu przepada? Czy nie może pan dorobkiem swego życia dysponować dowoli? Rolnikom, gdy po harcówce od świtu do nocy w świętek czy piątek dorobią się w 65-tym roku życia emerytury,

Jedni niewiele już pozostaje, ~~INAK~~ będą mieli szczęście i pożyją jeszcze sobie na koszt państwa z 10 lat, inni pobierać będą emeryturę ze 2-3 lata, bo kostucha się o nich upomni i co? Zmarnują dorobek kilku pokoleń za parę groszy emerytury. To niesprawiedliwe...

Czytając podobne listy i przysłuchując się takim wypowiedziom na wiejskich zebraniach już lepiej rozumiem, dlaczego w wojew. bydgoskim 1800 rolników w wieku emerytalnym nie przekazuje z braku następców swych gospodarstw państwu. Owszem, siły już im nie pozwalają pracować tak jak niegdyś, z każdym rokiem mniej hoduja, <sup>z każdym rokiem</sup> najgorzej uprawiają ziemię, ale trzymają, trzymają rodzinny majątek w rękach, żeby syn czy córka, choć w mieście mieszkają,

nie powiedzieli: "Tato, tata nas przy pomocy państwowej ustawy  
wzdzieczył. Tata zmarnował dorobek kilku pokoleń." 

I trudno odmówić takim argumentom racji. Powinno się więc  
znaleźć jakieś wyjście. A szukanie wyjścia leży w interesie tak  
państwa, jak i rolników bez następców. Gdyby państwo uruchomiło  
specjalne kredyty, (jak te o których mówiłem, umożliwiające wykup  
gospodarstw od rolników, którzy jeszcze nie uzyskali wieku emerytal-  
nego, ale już sobie nie radzą) więc gdyby takie same kredyty się  
znalazły na wykup gospodarstw od rencistów i emerytów z zachowaniem  
prawa do renty czy emerytury, ci jeszcze się wstrzymujący z pod-  
jęciem decyzji, ale pracujący na ówczesną gwizdka, na pewno zdecydo-  
waliby się na emerytury, a pieniądze uzyskane od państwa mogliby  
przeznaczyć dla dzieci, albo wpłacić je na książeczkę PKO. A po  
ich śmierci, zgodnie z prawem - te pieniądze pozostałyby w rodzinie.  
Oczywiście taki wykup gospodarstw od rencistów i emerytów można by  
stosować wówczas, gdy we wsi jest reflektant na kupno gospodarstwa,  
ale już nie za gotówkę, a na zasadach sprzedaży ziemi państwowej.

~~Eózyxxkwaixpaxcexnaxndoskonaianixstxwxxexneryxxkxaxh~~  
~~ixrentaxxdiaxxrolników~~ Bo państwo - tak mi się wydaje - nie może  
płacić i emerytur, i kupować gospodarstw, z którymi nie wiadomo  
co robić. A przekazywanie takich gospodarstw do sektora uspołecz-



nionego znowu kosztuje i to sporo. Niechże więc ta ziemia pozosta-  
nie w chłopskim władaniu. Państwo będzie w tym przypadku tylko  
instytucją kredytującą.

Cóż, trwają prace nad udoskonalaniem ustawy o emeryturach  
i rentach dla rolników. Jestem przekonany, że przekazane przez mnie  
postulaty rolników ~~bez~~ <sup>nie przewidziany</sup> następców zostaną uwzględnione. Więc do  
usłyszenia, tym razem już w następną niedzielę, wasz Wojciech  
Strąk.